

## KOŃSKA GORAŹCZKA



Na szkolnym dziedzińcu w Hardemo rośnie grusza. Właściwie jest więcej grusz, ale ta jest najwyższa ze wszystkich, a na samej górze ma rozdwojoną gałąź. Znakomicie mieszczą się tam dwie osoby. Dla trzeciej nie ma miejsca.

Hedwiga i Linda siedzą na gruszy prawie na każdej przerwie. Zrywają z gałęzi małe cierpkie gruszki, a ogryzki rzucają w krzaki bzu, aż szeleszczą liście.

Hedwiga i Linda są najlepszymi przyjaciółkami. Tak jest od pierwszego dnia w pierwszej klasie, a teraz chodzą już do drugiej!

Są do siebie podobne. Żadna z nich nie umie powstrzymać się od mówienia. Ale kiedy się im przyjrzeć, to wcale nie widać podobieństwa. Hedwiga ma proste długie włosy i grzywkę. Uszy odstają jej jak dwie monety, nos jest okrągły jak ziemniak.

Linda jest mała, ma jasne sterczące włosy, duże zęby podobne do kostek cukru i zadarty nos, którym kręci w różne strony. Jej mama pracuje w domu, szyje szelki do fabryki. Nigdy nie ma siły na rozmowę ani zabawę.

— Chciałabym, żeby moja mama była choć trochę podobna do twojej. — Linda gryzie gruszkę.

Mama Hedwigi całymi dniami śpi. Ale budzi się, kiedy Hedwiga wraca ze szkoły, i wtedy na wszystko ma siłę. Mama Hedwigi śpi tak dużo, bo w nocy pracuje, w szpitalu w mieście. Ogląda tam najokropniejsze rzeczy. Kiedyś widziała mężczyznę, który zasnął, siedząc w kucki. Spał tak dwa dni, aż nogi zrobiły mu się sine i musieli mu je odciąć!

Na myśl o tym Hedwigę przechodzą ciarki. Nigdy nie chciałyby pracować w szpitalu. Ale mama jest dzielniejsza od innych. To dlatego, że kiedy była mała, miała trzech starszych braci, z którymi musiała się codziennie bić. Bracia nazywają się Nisse, Janne i Olle. Teraz są dorośli i już się nie biją.

— No tak — odpowiada Hedwiga. — A twój tata? Przecież masz też tatę!

— Ech, on siedzi najczęściej w garażu — wzdycha Linda. — Przychodzi do domu, tylko jak jest obiad.

— A Roy? — pyta Hedwiga. — Jeszcze jego masz. Roy to mała brzydka świnka morska. Mieszka w klatce.

— Ten głupek — śmieje się Linda — piszczy, jak tylko próbuję go pogłaskać. Wydaje mi się, że on ma coś z głową.

Hedwiga milknie. Wbija zęby w gruszkę.

— Ale przecież masz mnie. Ja chyba nie mam nic z głową?

— Nic poważnego. — Linda kręci nosem.

Potem zaczynają się tak śmiać, że mało nie spadają z drzewa. Spomiędzy gałęzi wylatuje sroka, wydzierając się na cały głos.

Nagle na dole słysząc trzask. Pojawiają się głowy Karin i Ellen.

— Nie jesteśmy tu same — mówi Linda.

— Bawicie się z nami w konie? — pyta zasapana Ellen.

Linda marszczy nos.

— Niecee.

Ale Hedwiga wyrzuca ogryzek i zaczyna się zsuwać z drzewa.

— No dobra.

Linda wzdycha i schodzi za nią.

Coś się stało z Hedwigą w tym semestrze, a właściwie ze wszystkimi dziewczynkami z klasy. Nie chcą robić tego co dawniej. Nie chcą bawić się w chowanego, skakać na skakance ani grać w klasy. Chcą tylko biegać galopem po szkolnym dziedzińcu. Parskają, kręcą głowami, stają dęba i wierzgają. W kieszeniach mają pełno naklejek z wesołymi żrebakami, a w plecakach gazetki pod tytułem „Pony”.

W szkole wybuchła końska gorączka.

Kiedy ma się końską gorączkę, nie widać tego po ciele, nie ma się ogona ani czterech kopyt. Końska gorączka jest w głowie i polega na tym, że myśli się tylko o koniach.

Linda nie zapadła na końską gorączkę. Siedzi na ławce niedaleko placu wysypanego żwirem, macha nogami i patrzy, jak inni się bawią. Nie chciałaby mieć konia, nawet gdyby jej go ktoś wciskał. O wiele bardziej wolałaby motorynkę, ale jest na to za mała. Ellen mówi, że dziewczynom nie pasują motorynki. Ale Lindy to kompletnie nie obchodzi.

Ellen w okularach jest najszcześniejsza w klasie. Mieszka w domu, który nazywa się Raj, a jej tata jest policjantem. Ale to nie dlatego jest szczęśliwa. Na łące niedaleko Raju stoi koń, własny koń Ellen. Koń jest gruby jak beczka. Nazywa się Okruszek.

Karin była wiele razy w Raju i poznała Okruszka. Karin i Ellen są najlepszymi przyjaciółkami.

Ellen podnosi z ziemi gałąź.

— Pierwsza, żeby być opiekunką!